

Za kilka dni w Teatrze Ludowym premiera „Kordiana” Juliusza Słowackiego — jednej z czołowych pozycji, przygotowywanych na obchody jubileuszowe tej najmłodszej sceny Krakowa, za miesiąc kończącej 15 lat. Każda inscenizacja „Kordiana” jest wydarzeniem w polskim teatrze. Nieraz — jak ostatnio spektakl Hanuszkiewicza, wzbudzając umysły, wywołując istną falę dyskusji.

Sądząc po oglądanej przed kilkunastu dniami roboczej próbie „Kordiana” w Nowej Hucie, będzie to przedstawienie zupełnie inne od dotychczasowych inscenizacji dzieł Słowackiego. Inne w samym układzie i interpretacji scenicznej tekstu, inne przede wszystkim w jego odczytaniu i interpretacji ideowej.

Nowohucki „Kordian” zaczyna się od sceny egzekucji. Przerwana w punkcie kulminacyjnym, rozpoczyna ona retrospekcję życia Kordiana, niczym obraz przesuwany się przed oczyma umierającego bohatera. Stąd filmowe niemal przenikanie scen, stąd migawkowe obrazy z przeszłości. Oczywiście ten reżyserki zamysł (reżyser Irena Babel) wspiera w pełni scenografia (Barbary Stopkówny); w całej krasie ujrzymy ją dopiero na premierze. Środkowa scena spektaklu: koronacja cara jest przebitką na egzekucję Kordiana. Ten sam tłum, który ubolewa nad tragicznym losem młodego bohatera, za chwilę entuzjazmuje się uroczystym aktem koronacji cara na

# Kordian w Nowej Hucie

polskiego króla... Oto — oparty na kronikach i historycznych faktach — obraz zmienności tłumy. Oto ostra krytyka społeczna, bolesna dyskusja z polskim narodem doby przedpowstańczej. Oto dodatkowe bolesne pytanie: dla kogo Kordian poświęcał swe życie?

Cały nowohucki spektakl „Kordiana” to wielka społeczno-polityczna dyskusja. Mówi na ten temat jego twórca Irena Babel:

— Każdy polski reżyser ma „swego” „Kordiana”. Mój „Kordian” też będzie inny od dotychczasowych. Przede wszystkim jeśli chodzi o tezę Słowackiego, będzie ona wzbogacona o doświadczenia jeszcze jednego polskiego powstania, które ja znam, które my znamy, które przeszedł naród polski — powstania warszawskiego. Nie w fakcie oczywiście, lecz w poglądach na skuteczność tego rodzaju czynów. Nasze dzisiejsze doświadczenia są zresztą bogatsze o wszystkie minione powstania — łącznie z listopadowym, którego autor „Kordiana” osobiście nie przeżył.

Naszym przedstawieniem chcemy 'podjąć dyskusję ze znużonym jednostronnym do-

ładem przeciwstawieniem wspaniałych bohaterów — oportunistom. Chcielibyśmy oportunizm zmienić na zdrowy rozsądek. Nie umniejszając oczywiście bohaterstwa i potrzeby pojedynczych czynów patriotycznych, które stanowią wspaniałe karty polskiego narodu i każdego narodu.

Nowohucki „Kordian” chce postawić pytanie: czy istotnie winna była po stronie tych, którzy usiłowali powstrzymać zamach na cara, nie uważając tego rodzaju pojedynczej ofiary za potrzebną, za celową. Którzy zastanawiali się czy taki protest przeciw caratowi w ostatecznych skutkach nie pogorszy jeszcze sytuację uciskanego narodu. Pięknemu, patriotycznemu, romantycznemu dążeniu młodzieńczego Kordiana chcemy przeciwstawić racje statecznych, dojrzałych mężów; a byli wśród nich najwybitniejsi przedstawiciele narodu z Niemcewiczem i Małachowskim na czele. Zresztą czyni to w sposób bardzo wyraźny sam Słowacki. W scenie w katedrze Kordian działa sam — wbrew podchorążym, wbrew spiskowcom, wbrew głosowaniu. Nie jest to dyskusja większości z mniejszością narodu; jest to wspaniały bohaterki czyn pojedynczego patrioty.

Nowohucka inscenizacja podejmuje dyskusję, stawia pytania — oczywiście nie rozstrzygając problemu.

Notowała: KR. ZB.